

Na miejscu - 22725

NAKŁADY

TOWARZYSTWA
ARTYSTYCZNO-
WYDAWNICZEGO
„GRYF”
W WARSZAWIE.

MONOGRAFJE ILUSTROWANE

UKAZAŁY SIĘ:

- „WILLANÓW” z tekstem prof. Dr. E. Łunińskiego (80 klisz).
- „MATEJKO” - M. Szukiewicza (20 klisz).
- „SIMMLER” - T. Jaroszyńskiego (22 klisz).

W PRZYGOTOWANIU:

- „MUZEUM NARODOWE” z tekstem prof. Dr. Feliksa Kopery,
dyr. Muzeum Narodowego.
- „FARA ŚW. JANA” z tekstem Wiktora Gomulickiego.
- „KRAKÓW” z tekstem Leonarda Lepszego, członka Ak. Um.
- „SŁOWACKI” - Antoniego Lange.
- „KOPERNIK” - Dr. Marcina Ernsta, prof. Uniw. Lwowskiego.
- „STASZIC” - Prof. Dr. Augusta Sokołowskiego.
- „CHOPIN” - Henryka Opieńskiego.
- „MALCZEWSKI” - Eligiusza Niewiadomskiego.

i t. d.



IGNACY CHRZANOWSKI

ADAM MICKIEWICZ

ADAM MICKIEWICZ

MONOGRAFJE ILUSTROWANE »GRYFA«

N A S I P O E C I
T O M I.

ADAM MICKIEWICZ



SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIE GEBETHNERA
I WOLFFA — WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ.
KRAKÓW: G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

ADAM
MICKIEWICZ

Z 32 ILUSTRACJAMI

NAPISAŁ
IGN. CHRZANOWSKI



WARSZAWA 1915

TOWARZYSTWO ARTYSTYCZNO-WYDA-
WNICZE »GRYF«. JAN KRYWULT, ERNEST
LUNIŃSKI I SKA.

Benet Carrara

J.B.



22725



ADAM MICKIEWICZ

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

Podług portretu Franciszka Tepy z 1853 r.

»Gwiazdy wokół twojej głowy — pod twojimi nogi fale morza — na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły — co ujrzysz, jest twojem — brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą — niebo jest twojem — chwale twojej niby nic nie zrówna. — Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. — Splatasz serca i rozwiązujesz, gdyby wianek, igraszką palców twoich — łyzy wyciskasz — suszysz je uśmiechem i nanowo uśmiech strącasz z ust na chwilę — na chwil kilka — czasem na wieki«.

Ślicznie wyśpiewał w tych słowach Krasziński potęgę, wielkiej, genialnej poezji, tę władzę czarownicą, jaką wywiera na dusze ludzkie wielki poeta.

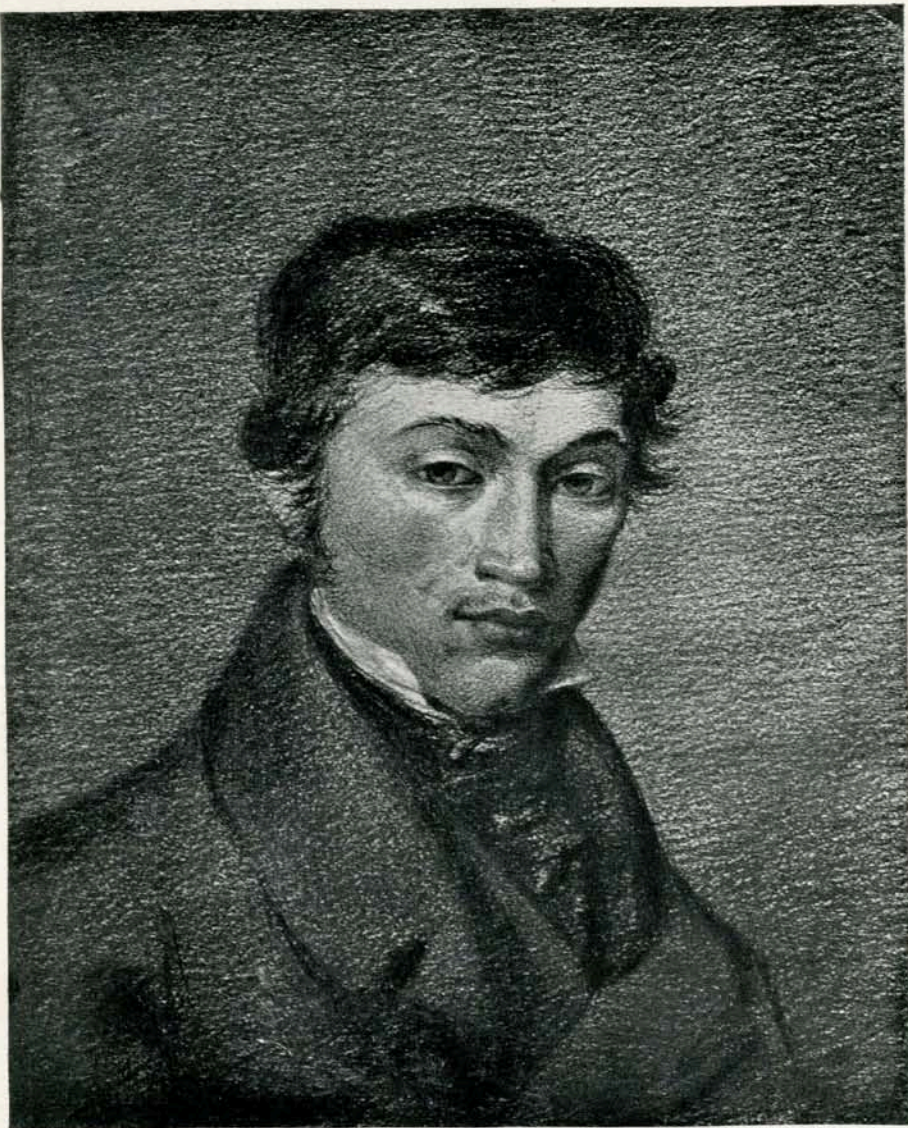
Nad sercami polskimi taką moc miał, ma i, daj Boże, aby miał zawsze, Mickiewicz. A cóż jest jej źródłem i tajemnicą? Czy tylko jego genjusz poetycki, nie tylko największy, ale i jedyny zupełny, w dziejach poezji polskiej? Czy może tylko jego sztuka, najkła-



ADAM MICKIEWICZ.
Z portretu ol. na blasze Karoliny Jaenisch. Muzeum Narodowe w Krakowie.

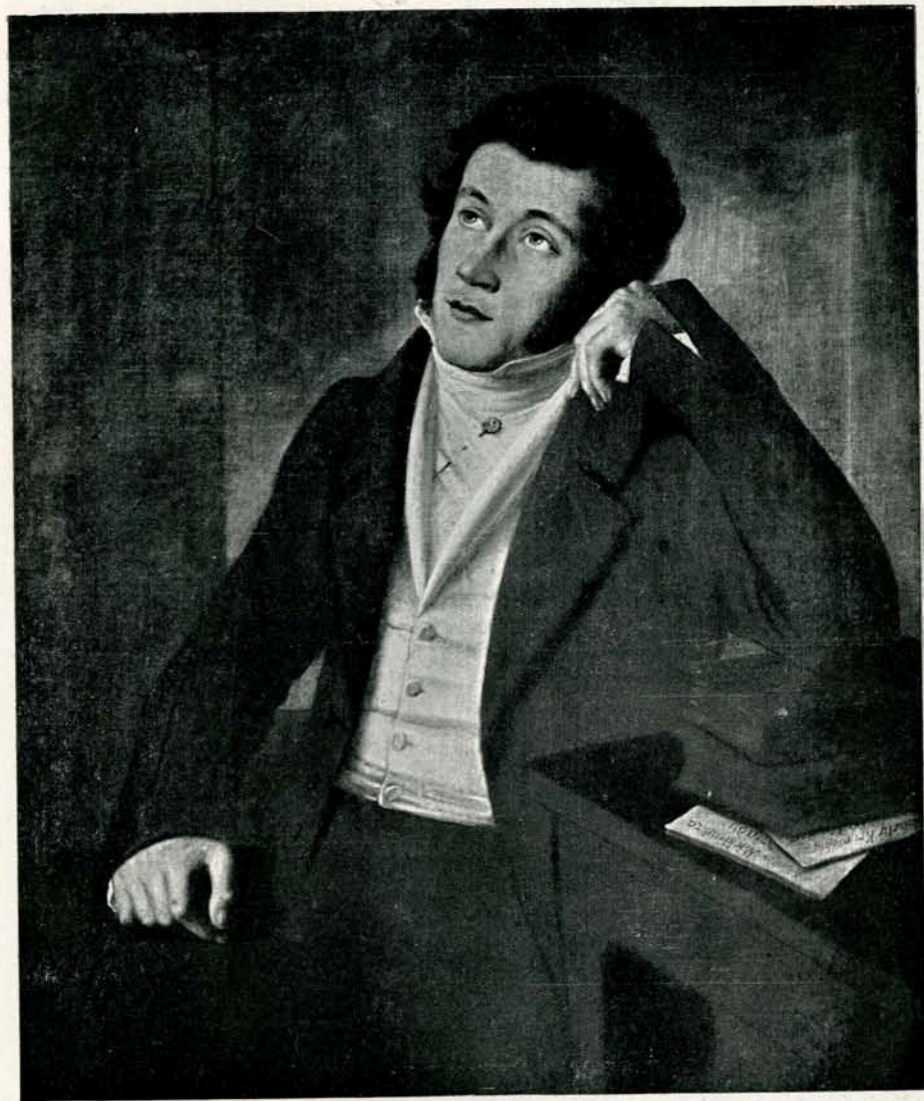
najharmonijniejsza, obok najwyszej piękności najprostsza, jaką zna historia naszej pieśni? Nie, nietylko! Żeby mieć moc nad sercami, mało genjusu, mało sztuki: trzeba samemu mieć serce i patrzeć w serce, trzeba samemu kochać, i to kochać nietylko swoje »dzieci wieszcz« (bo

czyż jest choć jeden poeta na świecie, któryby własnych twórców nie kochał?), ale dzieci ziemskie, żywych ludzi, swój własny naród, bez



ADAM MICKIEWICZ

Podług rysunku Walentego Wańkowicza z 1823 r.;



ADAM MICKIEWICZ

Podług portretu ol. Józefa Oleszkiewicza z 1823 r.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

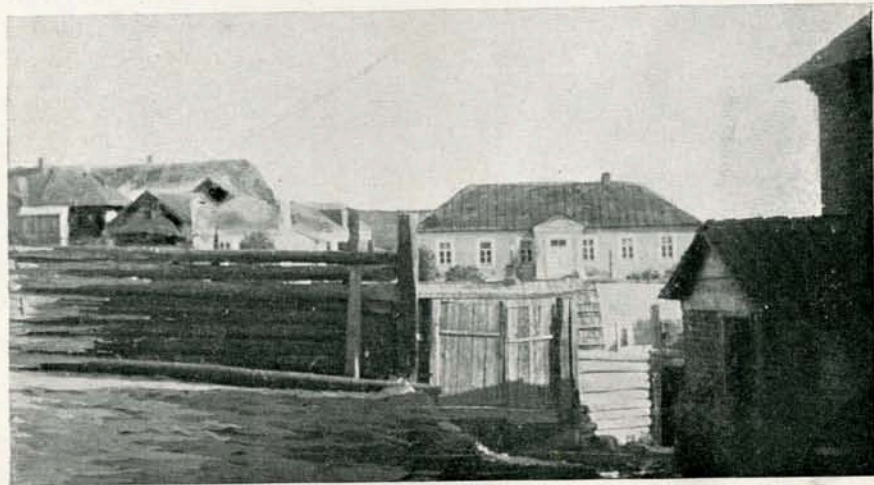
naprawdę »arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty,« co więcej, jednym skrzydłem uderzyła o przeszłość, drugim o przyszłość: z przeszłości ocalała wszystkie, wiekami chrześcijańskiej kultury nagromadzone, dobra duchowe narodu, jakie ocalić się dało i jakie ocalić było trzeba — pod grozą upadku już nie państwa, ale narodu, w przyszłość zaś rzuciła ziarna, które wydają i, da Bóg, póki narodu polskiego na ziemi, wydawać będą plon. Powiedział prawdę Asnyk:

Gdy na ziemię padł sztandar zdeptyany,
Znak królewski z orłem i pogonią,
Gdy go wodze i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą nie bronią,
Gdy go w strzępki stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha:
On go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny sztandar ducha,
I nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając w pieśni — nieśmiertelne życie.

Aby zaś takiego dzieła dokonać, mało genjuszu: trzeba jeszcze wielkiej duszy i jej najwspanialszego objawu — czynnej miłości. Czemże było życie Mickiewicza? Było zarazem poematem miłości i czynem miłości.

* * *

Był dzieckiem, kiedy na duszę jego padły najświętsze ziarna moralności chrześcijańskiej i narodowej. I już w młodości wydały



Domek Mickiewicza w Nowogródku.

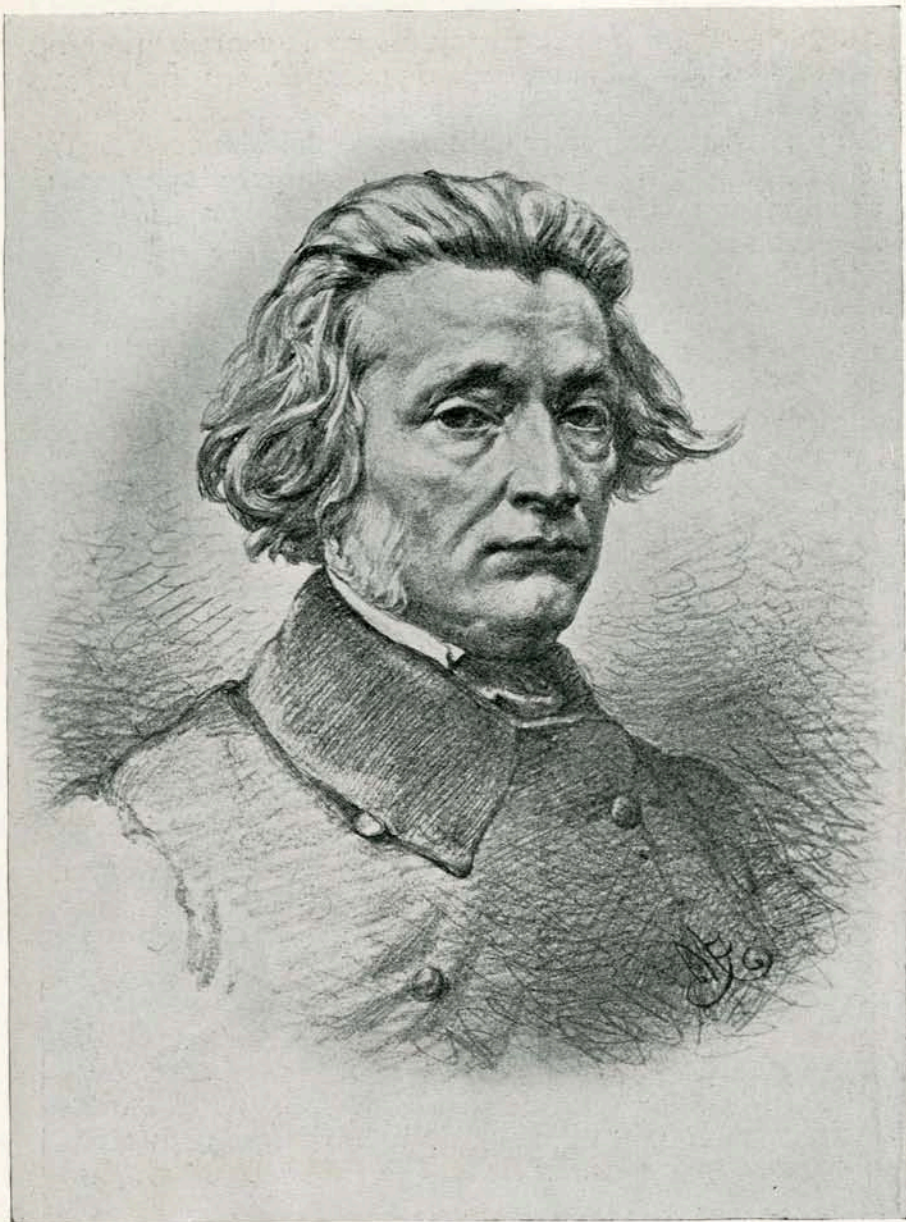


Dom Mickiewiczów w Nowogródku.

względu na to, czy jest blisko, czy daleko od wyśnionego w marzeniach ideału, czy dobrej, czy złej zaznaje doli. Kochać zaś żywych ludzi, kochać cały naród może ten jedynie, kto ma *wielką duszę*; artysta, choćby największy, stworzy może genialną wyobraźnię wszystko, ale ognia miłości z niej, jeśli serce zimne, nie wykrzesze, nie rozpali. Takich zaś poetów, — poetów, którzyby jednoczyli w sobie potężny talent i czarującą sztukę z wielkością duszy, — było i jest bardzo niewiele; przeciwieństwo pomiędzy talentem a charakterem, rozdźwięk pomiędzy poezją a życiem, to, niestety, powszechne zjawisko! »Ale sam co czujesz? — ale sam co tworzysz? — co myślisz? — Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknością. — Biada ci — biada! — Dziecię, co płacze na łonie mamki — kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed Panem od ciebie. Skądżeś powstał, marny cieniu, który znać o świetle dajesz, a światła nie znasz, nie widziałeś, nie obaczysz? Kto cię stworzył w gniewie lub ironji? — Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafiś udać anioła chwilą, nim zagrzeźniesz w błoto, nim, jak płaz, pójdziesz czołgać i zadusić się mułem?«

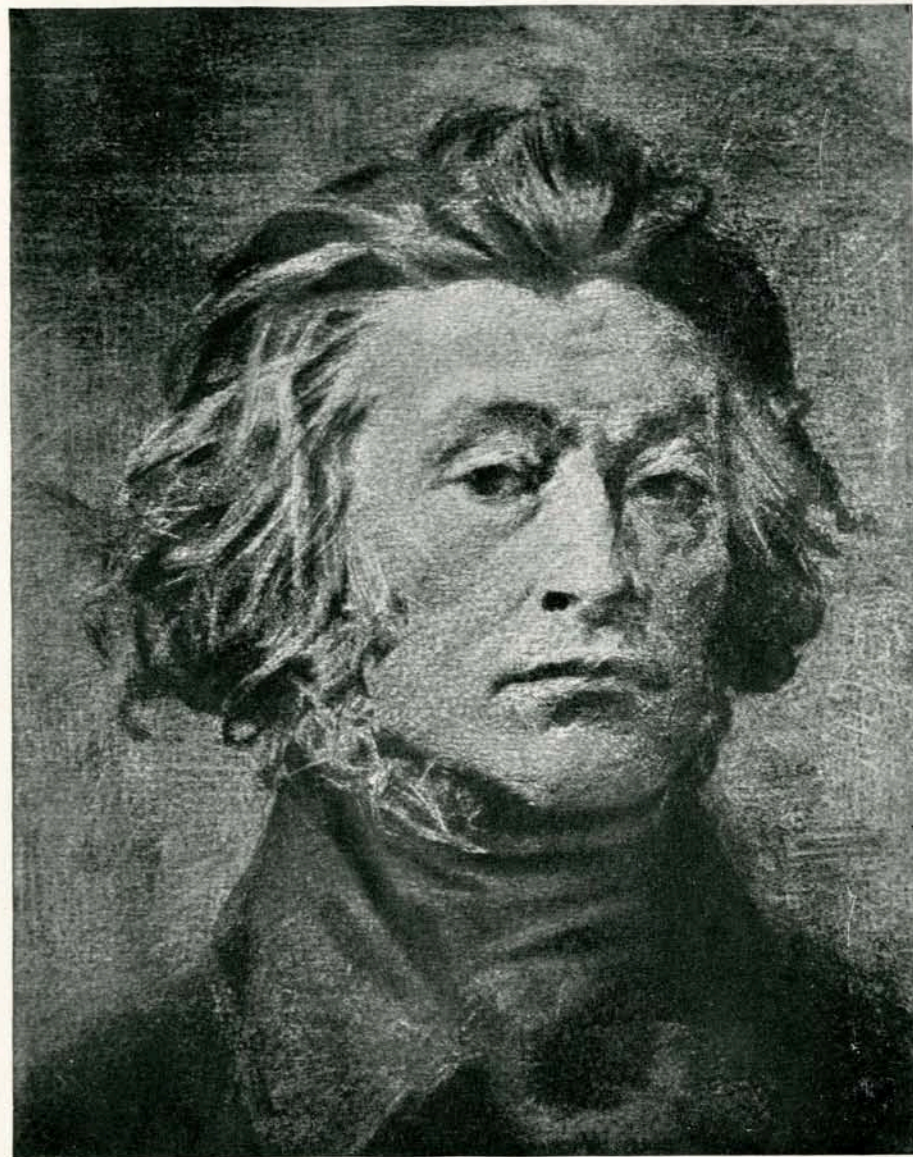
Otóż z wielkich poetów naszych ani jeden nie osiągnął takiej, jak Mickiewicz, harmonji pomiędzy poezją a człowieczością: strumień piękności płynął i przez innych naszych poetów, ale który z nich sam był taką, jak on, pięknością? Literatura polska nie zna pieśni piękniejszej od *Pana Tadeusza*, ale historia polska zna jedną pieśń jeszcze piękniejszą, a jest nią — życie Mickiewicza.

On wchłonił w swoją pierś kochającą i bólem użyźnioną wszystko, co w tradycji polskiej jest pięknego, wielkiego, świętego, — nie dosyć na tem: on spotęgował to wszystko potęgą własnego genjuszu, rozżarzył żarem własnego serca. I dlatego jego poezja jest dla nas



ADAM MICKIEWICZ

Podług rysunku Jana Matejki.



ADAM MICKIEWICZ

Podług portretu węglowego Witolda Pruszkowskiego.

plon, już w młodości jego dusza poleciała na wyżyny. A kiedy swoim orlem okiem i pałającym miłością sercem spojrział z wyżyn na niziny, ujrzał tam

Obszar gnuśności, zalany odmęttem:
To ziemia!...
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie, —



Plac ratuszowy w Wilnie. W siódmym domu z lewej strony mieszkał Mickiewicz w 1824 r.

Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem,
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
A wtem, jak bańka, prysnął o szmat głazu:
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!...

Lecz ten widok ziemi z jej samolubstwem nie wstrzymał i nie osłabił lotu młodocianej duszy: przeciwnie dodał mocy i hartu jej

skrzydłom, na których zapragnęła nie zlecieć napowrót na ziemię, ale dźwignąć ziemię ku swoim wyżynom, aby ją uszczęśliwić.

Nic znamiennejszego dla historii młodocianego ducha Mickiewicza, jak *Oda do młodości*. Inni poeci zaczynają najczęściej swój śpiew od miłosnego szczebiotu, i Mickiewicz zaczął od pieśni miłości, ale miłości nie ukochanej kobiety, i nawet nie własnego narodu, ale całego świata: głęboko i raz na zawsze zapadł mu w serce ideał humanitarny XVIII wieku, ideał, który czcic nauczyli go jego wychowawcy, ludzie wieku oświecenia, — wziął od nich ideał —



Widok Wilna z XVIII. w. podług obrazu olej., nieznanego pędzla.

bez ich intelektualizmu, któremu się już w młodości przeciwstawił — sercem. Pod wpływem realnego życia, jego wabików i zawikłań, raz po raz będzie zstępował z tych wyżyn, na które się wzniosła jego dusza młodociana, ale patrzeć w nie będzie już zawsze — i jego ziemską poezją zawsze już będzie miała skrzydła niebiańskie, na których się później, na obczyźnie, wzbije na wyższe jeszcze wyżyny i to już nie tylko poezją swoją, ale swoim życiem.

Na razie ściągnie go z tych wyżyn miłość »romantyczna«.
Był w uniwersytecie, kiedy pokochał kobietę całą siłą serca, i zda=

wało mu się, że ta miłość to cały sens jego życia i że sam Bóg musi, powinien mu dać w niej szczęście, inaczej bowiem pogwałciłby swoje własne prawo odwieczne. Przecie

Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki!

On dusze obie łańcuchem uroku

Powiąztał *na wieki* z sobą!

Wprzód nim je wyjął ze światłości stoku,

Nim je stworzył i okrył cielesną żalobą,

Wprzód je powiązał z sobą!

Omylił się Mickiewicz: łańcuch nie był wieczny, łańcuch nie tylko się rozciągnął, ale — pękł. Przyszło bolesne rozczarowanie, zniechęcenie do ludzi i świata, rozpacz nawet, a z nią myśl samobójstwa. —
Lecz nawet



Altana Mickiewicza w tuhanowickim ogrodzie.

wśród rozpacz nie posunął się do bluźnierstwa, jak tylu innych poetów, i będzie miał później zupełne prawo świadczyć sobie przed Bogiem:

Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;

Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,

Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,

Przeciw niebu ich nie wzniosłem.

Przeciw niebu wzniesie pięści, ale później dopiero, kiedy nie za siebie, tylko za cały naród, będzie cierpiał.

Bo zawiedziona miłość nie wyziębiła jego serca, nie zagasila gwiazdy jego ducha: nie pozwoliła na to miłość ideału *Ody do młodości*. Na chwilę tylko serce stało się zimne, na chwilę tylko gwiazda ducha zbladła: niebawem serce rozgorzało gorętszym jeszcze ogniem, gwiazda ducha zajaśniała jaśniejszym jeszcze światłem. A co je rozzarzyło? Co ją rozjaśniło? To, co dusze małe łamie i zniża, wielkie — prostuje i podnosi: nowe nieszczęście.

* * *

Wtrącono Mickiewicza do więzienia, zadawano gwałt jego uczuciu, żądano, aby się wraz z braćmi wyparł już nie tego, czego Alf nauczył Aldony, ale tego, czego Krzyżacy nauczyli Alfa.



ADAM MICKIEWICZ



Góra Mendoga w Nowogródku z cmentarzem.

I wówczas to, w więzieniu, zrozumiał Mickiewicz, że nie wolno szukać szczęścia w domu, kiedy go niema w ojczyźnie:

Gustavus obiit... natus est Conradus.

Umarł Gustaw, narodził się Konrad, — jeszcze nie ten Konrad, który, zboleały nieszczęściem ojczyzny, przepożętny natchnieniem, rozszałały pychą, wyzwie samego Boga na bój śmiertelny, ale ten, który poprzysiągł

zemstę na wroga,
Z Bogiem — i choćby mimo Boga,

ten, który dla wykonania tej zemsty, porzuca nietylko Aldonę, ale, cowiecej, własne sumienie. Tak, chciał Mickiewicz porzucić sumienie i — nie mógł, bo ono go porzucić nie chciało, bezustannie upominając się o swoje prawa. Tragiczny konflikt miłości ojczyzny z sumieniem, ze zmysłem moralnym — to najgłębsza treść najlepszej części duszy Mickiewicza podczas jego pobytu w Rosji.

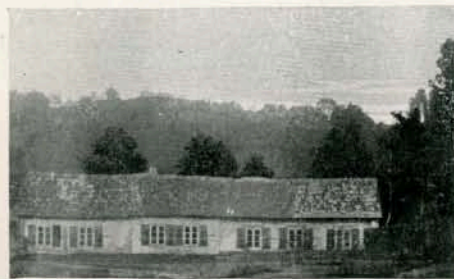


Marya z Wereszczaków hr. Putkamerowa (Maryla) — Minj. Muz. Nar. w Krakowie.

Znam ja was! Każda piosnka Wajdeloty
Nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie:
Mordy, pożogi wy śpiewać lubicie,
Nam zostawiacie — chwałę i zgrzyzoty...

Jeszcze w kolebce wasza pieśń
 ⟨zdradziecka
Nakształt gadziny obwija pierś
 ⟨dziecka
I wlewa w duszę najsroźsze
 ⟨trucizny:
Głupią chęć sławy i miłość
 ⟨ojczyzny.

Miłość ojczyzny nazywa Mickiewicz — trucizną, on, który jest tej miłości doskonałym



Domek Mickiewicza w Kownie.



Portret dwóch synów A. Mickiewicza. Z obrazu olejnego Z. Szymanowskiej.

wcieleniem. Albowiem zdawał sobie jasno sprawę, że i miłość ojczyzny wchodzi niekiedy w konflikt z ideałem moralności chrześcijańskiej i że wtedy może zatruć dusze — jadem nienawiści i zemsty. Lecz ten konflikt, na szczęście, nie pograżył zdrowej i silnej duszy Mickiewicza w martwym morzu mistycyzmu, nie uwikłał jej w zdradne sidła doktryny o cichej, biernej ofierze, w jakie się tak łatwo wikłają dusze chore i słabe: Konrad cierpi, gryzie się na myśl o zdradzie, ale ostatecznie — w imię miłości ojczyzny, w imię odzyskania wolności — zdradza, a Mickiewicz jego zdrady nie apoteozuje, ale też wcale jej nie potępia, bo wie, że są tak straszne chwile dziejowe, w których

. jedyna broń niewolników jest zdrada.

i że odpowiedzialność za nią i wogóle za upodlenie dusz ludzkich,



BIUST MICKIEWICZA.

Rzeźba Antoniego Kurzawy. — Muzeum Narodowe w Krakowie.

będące najstraszniejszym ze wszystkich skutków niewoli, ponoszą nie niewolnicy, tylko niewolący. Co nie przeszkadza, że, kiedy Konrad zdradził i celu swego dopiął, nie przestaje go dręczyć sumienie: i w tem właśnie wielkość duszy Mickiewicza.

A teraz konflikt inny — pomiędzy rzeczywistością życia a jego ideałem. »Nie było dotąd przykładu — powie Mickiewicz już pod wpływem Towiańskiego — aby czyn ziemski był przedsięwzięty i prowadzony stosownie do tonu«. Otóż czyny ziemskie Mickiewicza podczas jego pobytu w Rosji nie były prowadzone

stosownie do tego wysokiego tonu, na który świadomym wysiłkiem woli i miłością ojczyzny nastroił swą duszę w celi bazylijskiej: w Odesie, jak to sam otwarcie wyznaje, prowadził życie »orientalne«, i jego Anioł stróż będzie mu za to później gorzkie czynił wyrzuty:

Jam ci przysłę szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił,
A tyś słyszał niebios dźwięki,
Jako pjanych uczt piosenki.

Ale sumienie nie zasnęło, odzywało się raz po raz, póki wreszcie nie odniosło zwycięstwa.

Lećmy! Szczęściem zostały pióra do powrotu,
Lećmy i nigdy odtąd nie zniżajmy lotu!

I tak będzie już zawsze, do samej śmierci, — do samej śmierci będą mu, po każdym upadku, zostawały pióra do powrotu, a nawet będą mu wyrastały nowe pióra, na których lot będzie coraz wyższy. Już teraz zaczął się lot wspaniały:

Już płynie w suchem morzu koń mój i rozcina
Sypkie bałwany piersiami delfina.
Coraz chyżej, coraz chyżej,
Już po wierzchu żwir zamiata,
Coraz wyżej, coraz wyżej,
Już nad kłęb kurzu wylata.



Szkic oryginalny Adama Mickiewicza, z dedykacją.



Ruiny zamku w Nowogródku.

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy,
I twe pogodne zwierciadła oświeca —
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!

Lecz to pogodne zwierciadło duszy Mickiewicza znowuż się za= sępiac i mroczyć zaczęło, bo oświecającą je wiarę zdruzgotał strasz= liwy piorun 31 roku. A rozum=kusiciel skorzystał z tego i jał pytać: »Jako? jest Bóg, który kocha? a czemuż to się stało?« I teraz to urodził się Konrad II, który, widząc, co się dzieje na świecie, a nie mogąc pojąć, jak się to wszystko może zgodzić z jego i jego ojców wiarą w Boga, jako Miłość, wyzwał na bój już nie Krzyżaków, ale samego Boga, wznosił się — na skrzydłach wiary w potęgę swojej własnej poezji i miłości ojczyzny — tam, »gdzie graniczą Stwórca i natura«, poto, żeby go błagać o rząd dusz polskich. A gdy w odpo= wiedzi usłyszał milczenie, wtedy wyrzucił ze swej piersi, miłością mi= ljonów i cierpieniem za miliony brzemiennej, okrzyk, a raczej krzyk okropny:

Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,
Ty jesteś tylko — mądrością!

.....Tyś nie ojcem świata, ale.....



Widok Kowna z Aleksoty.

Pędź, latawce białonogi,
Góry z drogi, lasy z drogi!

Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej; aż do niebios szczytu.

Zbliżała się już chwila, kiedy lot będzie jeszcze śmielszy, kiedy zapragnie Mickiewicz, »jak duch zrzucić ciało« i »wylecieć z planet i gwiazd kołowrotu«, a skrzydła do tego lotu wyrosną mu już za= granicą; jednym z nich będzie idealizm magiczny, wiara romantyczna w cudotwórczą potęgę poezji, a drugim — spotęgowana miłość ojczyzny.

* * *

Podczas pobytu w Rosji żywe uczucie religijne Mickiewicza nie zagasło wprawdzie, ale zbladło: w Rzymie buchnęło stokroć sil= niejszym jeszcze płomieniem, aniżeli dawniej, w dzieciństwie, bo podsyciła go świadoma i dobrowolna ofiara rozumu, iakiej się gwał= townie domagały »uczucie i wiara«:

Rozumie ludzki, tyś mały przed Panem...

Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża...

A kiedy tak krzyczał, a kiedy tak kochał, a kiedy tak cierpiał,
wówczas był naprawdę — Miljonem, albowiem

...ta miłość moja na świecie,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku,
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku:



Mickiewicz w powrocie z polowania. Po lewej stronie wieszcz Sadykbasza (Czajkowski), w tyle kozacy polscy w służbie tureckiej. — Podług szkicu Piotra Suchodolskiego rysował S. Wolski.

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu, do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.

Ale na tym szczyblu nie zatrzymała się dusza Mickiewicza, lecz wzniosła się wyżej — wtedy, kiedy się dumny Konrad przerodził w pokornego księdza Piotra, kiedy, zamiast się wzbijać ku gwiazdom, »dobrowolnie padł i uczcił krzyża podnoże«. Dawna wiara w Miłość przedwieczną powróciła i zlała się w najdoskonalszą harmonję z miłością ojczyzny. Bóg wie, co robi — powiedziały Mickie-

wiczowi »czucie i wiara« — On, który przed wiekami Syna swego umęczyć pozwolił, teraz cały naród na mękę oddał, ten naród,

z wielu
Najgodniejszy słynać
Świątym znakiem Twojej męki,
Piotra mieczem hetmanic żolnierstwu Twej wiary
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć
Królestwa Twego sztandary.



Aleja w Tuhanowicach.

Z obrazu ol. Piotra Stachiewicza
Muzeum Narodowe w Krakowie.

Uwierzył Mickiewicz, że naród polski jest powołany do zaśpiewania »pieśni szczęśliwej« całej ludzkości i że zaśpiewa tę pieśń, o ile, zanim jeszcze wybuchnie »wojna powszechna za wolność ludów«, »będzie powiększał i polepszał« własne dusze.

A ta mocna wiara w świetlaną przyszłość narodu, który nietylko



Kaplica, w której zbierano się na obchód „Dziadów”. Z obrazu ol. Piotra Stachiewicza. Muzeum Narodowe w Krakowie.

siebie, ale i ludzkość uszczęśliwi, ta wspaniała harmonja nietylko pomiędzy uczuciem religijnem a patriotycznym, ale także pomiędzy miłością własnego narodu a miłością ludzkości, oraz to co raz mocniej i głębiej wrastające w duszę przeświadczenie o najwyższości ideału etycznego, — były potężnymi współczynnikami dojrzewania geniuszu poezji, teraz też wyśpiewał Mickiewicz swoją pieśń nad pieśniami, w której Bóg i człowiek, niebo i ziemia, ideał i rzeczywistość, miłość ojczyzny i miłość człowieka, natchnienie i sztuka tworzą tak cudowną harmonję, na jaką, prócz Mickiewicza, nie zdobył się, od czasów Danta, ani jeden poeta całego świata.

W *Panu Tadeuszu* doszedł do najwyższego szczytu — poeta. Ale człowiek wznosił się coraz wyżej, stwierdzając czynem własną naukę o powiększaniu i polepszaniu duszy, — zwłaszcza od czasu,

kiedy dusza jego, dzięki Towiańskiemu, uległa potężnemu wstrząśnieniu religijnemu i mocniej jeszcze, aniżeli dawniej, uwierzyła w moralne wartości życia. »Bóg czuwa nad światem i zakreślił człowiekowi drogę, z której on bez szkody i cierpienia zboczyć nie może; ma człowiek wolę skrócić swą podróż, albo ją przedłużyć; wolno mu, jeśli się podoba, całe wieki błędzić po manowcach, ale, narobiwszy kręgów, musi wrócić do punktu, z którego opuścił drogę prawdziwą«. Szukanie i znalezienie tego punktu — to odtąd, od poznania Towiańskiego, cała treść prelekcji paryskich; tym zaś punktem, którego szukał Mickiewicz i który znalazł, był (jak jest i będzie) — Jezus Chrystus. Po epoce budowania świata piękności — w poezji, nastąpiła epoka budowania świata dobra i prawdy życia — już nietylko w słowie, ale i w czynie, epoka »realizacji słowa«.

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę:
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.
Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić,
A bez naszej pomocy nie może nas zbawić.

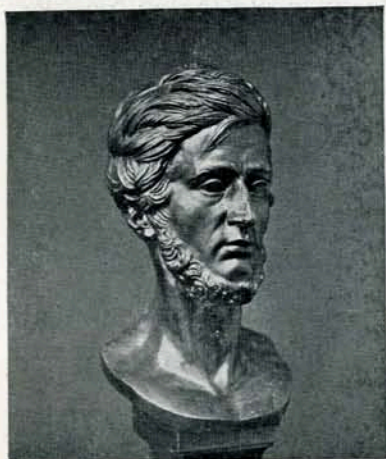
Za myślami, za uczuciami, za słowami Mickiewicza poszły jego czyny: jego praca w Paryżu, jego podróż do Rzymu, jego rozmowa



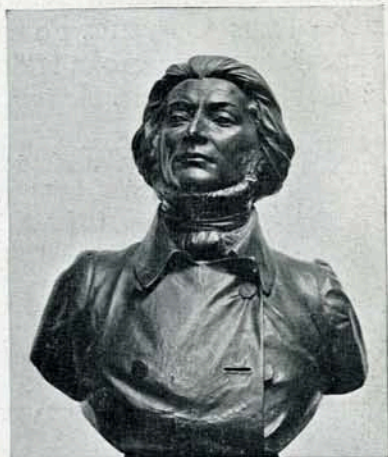
Adam Mickiewicz w trumnie.

z Piusem IX, jego legjon, jego podróż do Turcji i wreszcie — jego śmierć. Tak, bo i śmierć Mickiewicza była czynem, była śmiercią męczennika za wiarę, bojownika świętej sprawy na polu bitwy. On w młodych latach jeszcze »przy sztandarach, jak pies, się położył«, całe życie przy nich i za nie walczył, przy nich i za nie umarł, było zaś tych sztandarów dwa: na jednym widniał Biały orzeł z Pogonią, a na drugim — Krzyż.

Błądził Mickiewicz: ale zawsze dążył do światła; upadał: ale podnosił się i szedł ku cnocie; płakał i cierpiał nad sobą, ale zapo-



ADAM MICKIEWICZ
Biust Dawida d'Angers. Muzeum Narodowe w Krakowie.

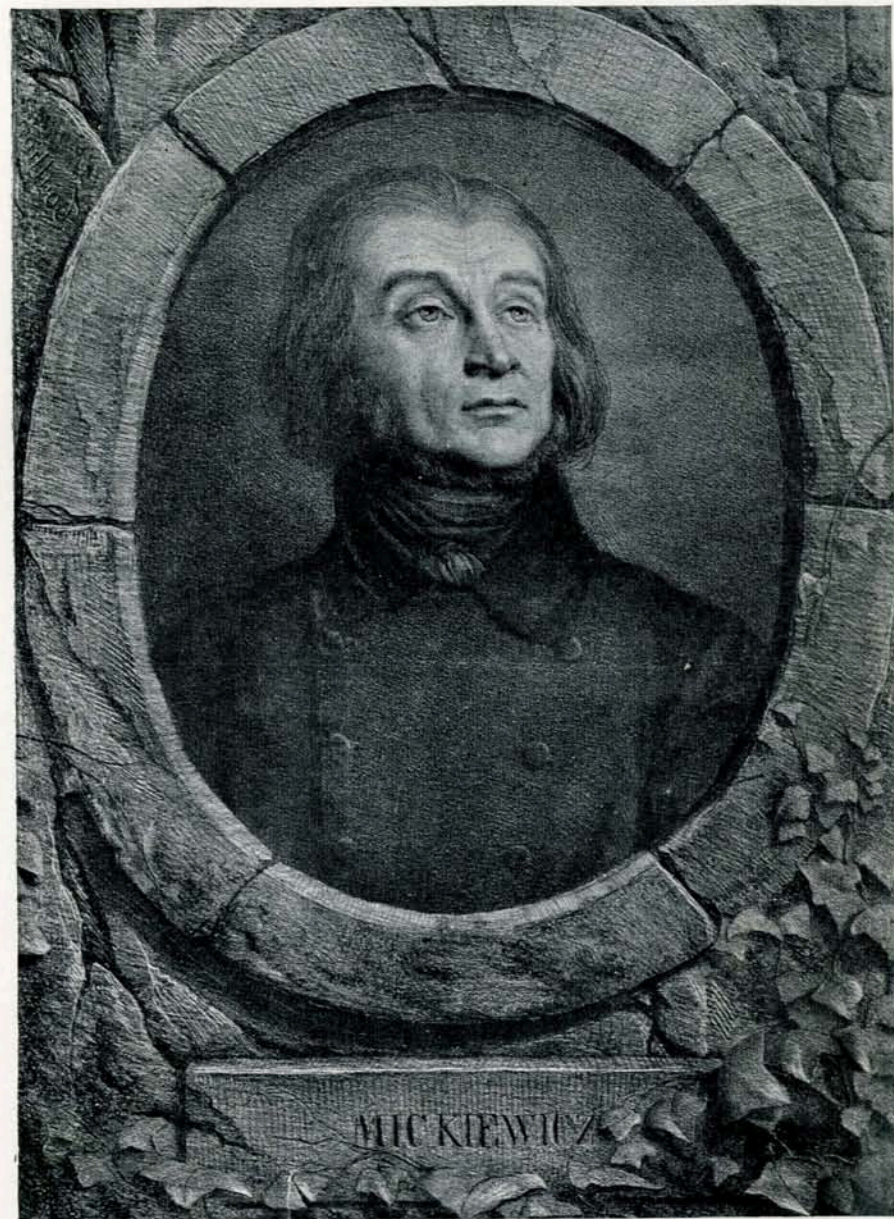


ADAM MICKIEWICZ
Biust M. Góyskiego. Muzeum Narodowe w Krakowie.

minał o sobie, kiedy widział, że płacze i cierpi naród; zbluźnił, gdy usłyszał »milion ludzi, krzyczących: ratunku«, ale tuż potem padł dobrowolnie pod stopy krzyża.

Na białym płaszczu jego, jak pięknie powiedział Świętochowski, niema plam: jest tylko co najwyżej pył ziemi, od którego ani jeden z jej synów nie jest wolny.

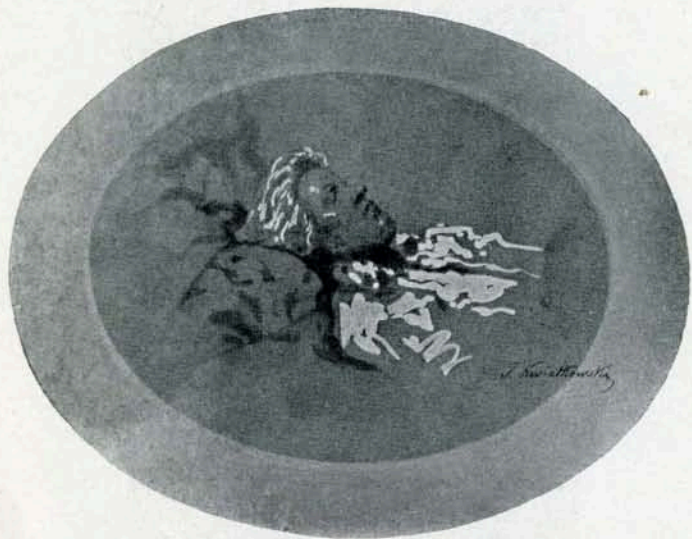
To też my wszyscy, my, ludzie pospolici, zwyczajni, którzy — w porównaniu z herosami ludzkości — jesteśmy zawsze i zawsze tylko dziećmi, my mamy prawo i obowiązek uchylić czoła, kolaną zgiąć przed takim herosem, jak Mickiewicz: on umiał to, czego my nie umiemy, — nastrojąc swą duszę na ton wysoki i do tego tonu dostrajając — życie.



ADAM MICKIEWICZ

Kłóca się z sobą krytycy, czy sztuka jest, albo też czy powinna być, moralna. Jedni mówią, że »prawdziwa sztuka«, to jest »sztuka dla sztuki«, jest zawsze moralna: ale, co to jest »prawdziwa sztuka«, na to do dziś dnia zgody niema. Inni zaś mówią, że, ponieważ sztuka jest nie dla sztuki, tylko dla ludzi, więc powinna być moralna, bo się inaczej stanie nieszczęściem i przekleństwem ludzkości; ale nie spostrzegają się, że mówić, jaką sztuka być powinna, to wielkie nieporozumienie co do jej istoty.

»Artysta tworzy tylko, tworzy zaś, bo ma zdolność i musi



Mickiewicz na łożu śmierci. Podług rysunku kred. Teofila Kwiatkowskiego. Muzeum Narodowe w Krakowie.

tworzyć, bo tego wymaga organizm całej jego istoty, — bo pszczoła także musi miód wydawać, kwiat musi pachnieć, woda rzeki musi płynąć; — ale, jak tworzy, na co tworzy, to jest w nim odrębnością.

W tych słowach obrazowo i zgodnie z prawdą, zrozumianą już przez Kanta, ujęła Żmichowska istotę i proces twórczości artystycznej wogóle, a więc i twórczości poetyckiej. W stosunku do duszy artysty twórczość jest przecie fenomenem, objawem, fenomen zaś podlega prawu przyczynowości, nie celowości, to znaczy jest takim, jakim być musi. A jeżeli tak, jeżeli twórczość artysty jest taką, jaką być musi skutek takiego, a nie innego całokształtu jego duszy, to i sztuka, jako wypływ, jako skutek, jako owoc tej twórczości, także

jest taką, jaką być musi. Więc i moralną będzie jedynie wtedy, kiedy moralną być musi.

Otóż poezja Mickiewicza musiała być moralną — to zasługa nie jego twórczości, tylko jego życia; innemi słowy, moralność jego duszy była owocem jego własnej pracy duchowej, jego własnej wolnej i dobrej woli: ale moralność jego poezji była już tylko prostą koniecznością, z moralności duszy płynącą. Bo przecie jego twórczość podlegała niezłomnemu prawu przyczynowości: jak słowik nie może niepięknie śpiewać, jak woda rzeki nie może wstecz popłynąć, tak dusza czysta, wielka, wzniosła, czująca — zdrowianiem może stworzyć pieśni brudnej, małej, poziomej, chłodnej i — chorej. Brud ziemski czołgał się nieraz do duszy Mickiewicza, kołatał do niej, nęcił ją i wabił, pociągał i kusił, — daremnie, odbijał się od niej, jak piłka od



Pokój, w którym Mickiewicz napisał „Grażynę“.

rego słońce, musi mieć swój cień: ale jest także ideał, w imię którego toczy się ze złem walka; a jej pobudką jest sumienie, bronią — skrucha i pokuta, a wynikiem — zwycięstwo, ekspiacja i odrodzenie człowieka: Gustaw odradza się — jako Konrad, Konrad — jako ksiądz Piotr, Janek Soplica — jako ksiądz Robak.

Nigdy jeszcze przedtem i nigdy już potem nie było w Polsce doskonalszej jedności wielkiej poezji z wielkim życiem, nigdy przedtem ani potem nie było poezji, w którejby tak mocno, jak dusza z ciałem, zrosły się ideał i rzeczywistość, dobro i piękno, sztuka i moralność.

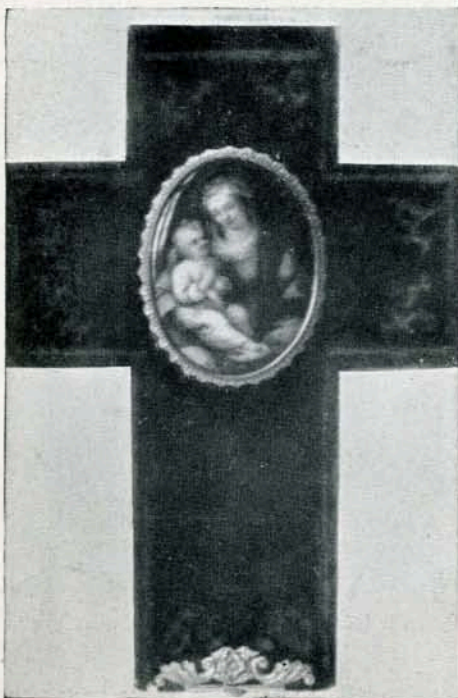
I dlatego poezja i wogóle słowo Mickiewicza to dla nas nietylko wieczne źródło najwyższego piękna; to także wieczne Księgi ży-

ściany, i, jak palma od Farysa, uciekał ze wstydem, że nie zmałczył tego źródła i deałów moralnych.

I w poezji Mickiewicza są dzieje grzechu, a nawet dzieje zbrodni, morderstwa i bluźnierstwa, albowiem jest w niej rzeczywistość, jest prawda, która,

wota, Księgi narodu polskiego; w niej odbiła się Polska nie tylko ta, która naprawdę jest, ale i ta, która być powinna.

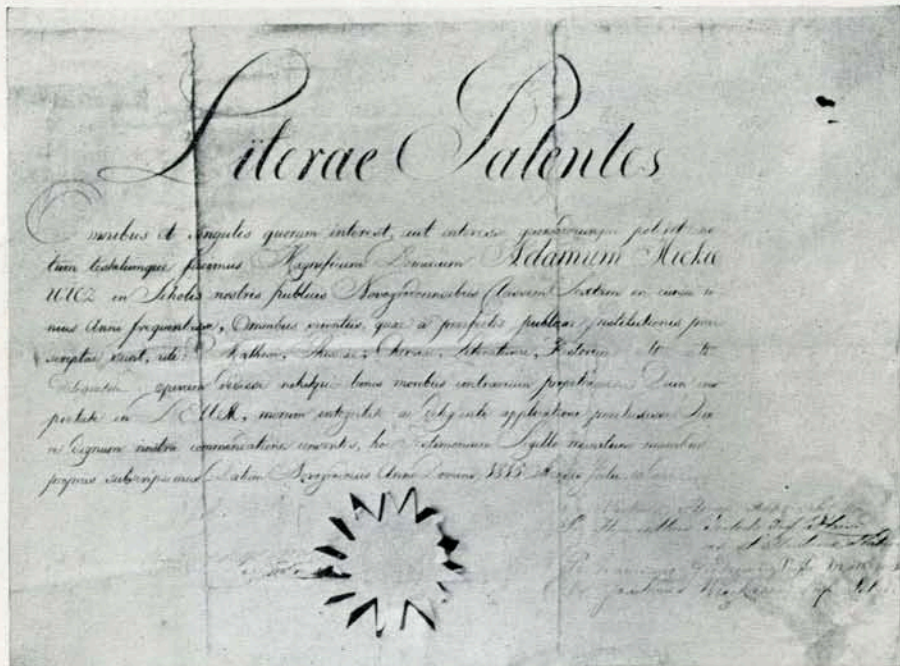
»Takiej społecznej i narodowej etyki – mówi Konopnicka – takiego pewnego fundamentu i płodnego gruntu życia, takich czystych horyzontów i tak jasnych ideałów nie stworzył żaden inny poeta, w żadnym innym kraju; Mickiewicz stoi dla nas na tej wyżynie, gdzie poeta od czasów Izraela nie bywał i drogę stracił, a jeden Dante ją czasem omackiem tu i ówdzie znachodził«.



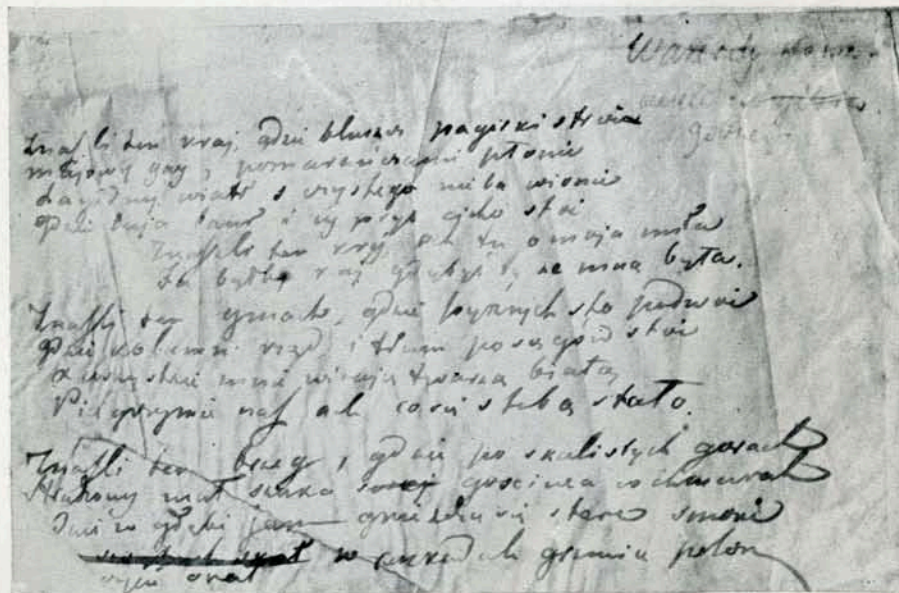
Książka w kształcie krzyża, którą Mickiewicz dostał od Henryki z Ankwiczów Kuczborskiej. Muzeum Narodowe w Krakowie.



22725



Świadectwo Mickiewicza z szóstej klasy szkoły w Nowogródku.



Autograf wiersza: „Znaszli ten kraj...”